

# RADCA

NUMER 164  
2016

DWUMIESIĘCZNIK

# PRAWNY

MARZEC/KWIECIEŃ



## Punkty już są, trzeba frekwencji

D W U M I E S I Ę C Z N I K   S A M O R Z A D U   R A D C Ó W   P R A W N Y C H



KRAJOWA IZBA  
RADCÓW PRAWNYCH

- Radcy prawni w Trybunale Konstytucyjnym
- Krysztalowe serca rozdane
- Jak technologia zmienia prawników
- GIODO sprawdzi radców prawnych

# Kto ponosi odpowiedzialność za kryzys konstytucyjny

Rozmowa z  
**Adamem Bodnarem**,  
rzecznikiem praw obywatelskich

**Kto ponosi odpowiedzialność za kryzys konstytucyjny, z którym borykamy się już od dłuższego czasu? Tylko polska klasa polityczna?**

■ Częściową winę za tę sytuację ponoszą również prawnicy. To, co się w tej chwili dzieje wokół Trybunału Konstytucyjnego, w środowisku prawniczym powinno wywołać refleksję, kto tak naprawdę jest beneficjentem polskiej transformacji i demokracji, a kto nim nie jest. Po drugie, jak wziąć odpowiedzialność za kształt i przestrzeganie obowiązującego w naszym kraju prawa, żeby podobne sytuacje nigdy więcej już się nie wydarzyły.

**Jakby pan sam odpowiedział na powyższe pytania?**

■ Niezależnie od tego, że na rynku są całe rzesze prawników, którzy nie są w stanie godziwie zarabiać, to generalnie przedstawiciele szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości są ekonomicznymi beneficjentami transformacji. W przeciwieństwie do sporej części społeczeństwa, zwłaszcza tej, która zamieszkuje małe miasteczka czy dawne miasta wojewódzkie.

**W Polsce mamy też do czynienia z brakiem szacunku do obowiązującego prawa. Ale czy samo śro-**

**dowisko prawnicze również nie przyczyniło się do tego?**

■ Wyróżniłbym dwie przyczyny tego stanu rzeczy. Po pierwsze – polska tradycja demokratycznego państwa prawa, szczególnie w porównaniu z naszymi zachodnimi sąsiadami, jest stosunkowo niedługa. My możemy mówić na przykład o niezależności naszych sądów (jako instytucji) tak naprawdę dopiero od ćwierć wieku, a w małej Holandii taki system liczy sobie kilkaset lat. Nasze społeczeństwo dopiero się tego uczy.

Natomiast wina świata prawniczego polega na tym, że nie dość dobrze wytłumaczyliśmy obywatelom, po co te wszystkie instytucje kształtujące nasz wymiar sprawiedliwości w ogóle istnieją. Walczymy teraz o tak istotną, wydawać by się mogło, wartość, jaką jest niezawisłość sędziów. Natomiast z punktu widzenia większości zwykłych obywateli nie jest to sprawa, w obronie której trzeba wychodzić na ulice. Cały świat prawniczy w Polsce musi się dziś zastanowić, jak – niekoniecznie odwołując się tylko do wielkich pojęć – wytłumaczyć społeczeństwu, jaki jest sens istnienia instytucji prawnych. Dlaczego należy bronić demokratycznych fundamentów prawa, a także szanować to prawo i je przestrzegać. Trzeba też zacząć przybliżać zwykłym ludziom takie instytucje państwa jak Trybunał Konstytucyjny, bo one rzeczywiście bardzo się od tych ludzi oddaliły.

Stały się dla nich organami abstrakcyjnymi. Ludzie nie znają orzeczeń TK, choć one często dotyczą żywotnych dla nich spraw. Nie wiedzą na przykład, że dzięki orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego od pewnego czasu członkiem związku zawodowego może być osoba zatrudniona nie tylko na umowę o pracę, ale także na tzw. umowę śmieciową. Tego typu wyroków jest sporo, ale Polacy często o nich nie wiedzą. I to trzeba zmienić.

**Innym zarzutem, jaki od dłuższego czasu stawia się sędziom Trybunału Konstytucyjnego, jest wolne tempo orzekania. Sprawy społecznie istotne są odkładane na półki, a w wielu innych czasami wyroki wydawane są wręcz błyskawicznie, na polityczne zamówienie. To dość mocne zarzuty.**

■ To, niestety, prawda. Jest też wiele orzeczeń TK, z którymi sam się nie zgadzam, ale je uznaję. Na przykład nie do końca akceptuję linię Trybunału Konstytucyjnego dotyczącą wliczania oceny z religii do średniej ocen na świadectwie. Moje zastrzeżenia budzi również przepis, w myśl którego za zniesławienie prezydenta RP grozi kara pozbawienia wolności do 3 lat. Moim zdaniem, jest on niezgodny z naszą konstytucją.

Z drugiej strony, należy mieć jednak świadomość, że w historii istnienia każdego try-



Fot. Biuro RPO

bunału są lepsze i gorsze okresy orzecznictwa. To samo dotyczy na przykład orzeczeń Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Ale to nie jest powód, żeby likwidować takie instytucje czy mocno ograniczać skuteczność ich działania. One są znakomitym stabilizatorem stosunków prawnych w każdym państwie demokratycznym. Zawsze można się do nich odwołać.

### **A czy każdorazowe upolitycznienie wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego dodatkowo nie osłabia społecznego autorytetu tej instytucji?**

■ Zarzut polityzacji pojawia się od początku istnienia Trybunału Konstytucyjnego. Ale ktoś tych ludzi musi przecież wybierać! Posłowie, senatorowie i prezydent to ludzie posiadający przecież mandat społeczny do podejmowania takich decyzji. Dlatego akurat z tego zarzutu nie robiłbym problemu. Poza tym sędziowie TK – niezależnie od tego, z rekomendacji jakiej partii zostali wybrani – dość szybko wybijają się na niezależność. Służy temu również trwająca aż 9 lat kadencja.

Natomiast tym razem grzech pierwotny jako pierwsi popełnili kilka miesięcy temu przede wszystkim posłowie PO. To oni niejako „na zapas” wybrali dwóch nowych sędziów TK. Pojawił się też postulat, żeby preselekcji sędziów dokonywali przedsta-

wiele samorządów prawniczych, ale ten pomysł – ku mojemu ubolewaniu – też upadł.

### **Czy według pana – jak mówią niektórzy – walka o TK to obrona ostatniego prawnego bastionu wolności?**

■ Jestem daleki od używania nośnych haseł typu „zamach stanu” czy przytoczony przez pana „ostatni bastion wolności”. Natomiast moim największym dylematem jako rzecznika praw obywatelskich jest teraz potencjalna efektywność pracy sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Co z tego, że zakwestionuję podpisaną przez prezydenta tzw. ustawę inwigilacyjną, którą uważam za niezgodną z konstytucją choćby w zakresie kontrolowania przepływu informacji w internecie, jeżeli TK wyrok w tej sprawie wyda może za 2 lata albo jeszcze później. Przez ten czas służby państwa mogą działać bezkarnie.

### **W jakim kierunku – według pana – zmierza sprawa nowelizacji ustawy o TK?**

■ Mimo wszystkich zawirowań, których od kilku miesięcy jesteśmy świadkami, ciągle wierzę, że Trybunał Konstytucyjny możliwie szybko odzyska zdolność do orzekania i że zachowa niezależność. Wszelkie pomysły w rodzaju błyskawicznego skrócenia obecnej kadencji tej instytucji i wymiany jej składu to nie są działania charakteryzujące demokratyczne państwo prawa.

Moim zdaniem, w sporze o przyszłość TK ścierają się dwa obozy. Jeden, który walczy o pryncypia i demokratyczne zasady, jakimi powinna charakteryzować się ta instytucja. I drugi – posługujący się pewną narracją polityczną, której nadrzędnym celem jest zmarginalizowanie TK i podporządkowanie go określonym grupom interesu.

### **Jaki będzie finał tej walki?**

■ Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i komisarz praw człowieka Rady Europy już wyrazili dość krytyczne stanowisko wobec tego, co się dzieje wokół Trybunału Konstytucyjnego. Jest też wstępna opinia Komisji Weneckiej. Polski rząd będzie musiał się z tymi głosami zmierzyć. Wydaje mi się, że sam Trybunał Konstytucyjny również nie złoży broni.

### **A co z samorządami prawniczymi? Nie wydaje się panu, że zbyt słabo**

### **krzyczą i bronią Trybunału Konstytucyjnego?**

■ Moim zdaniem, zbyt słabo. Przedstawiciele środowiska prawniczego pojawiają się, oczywiście, w Trybunale Konstytucyjnym, zabierają w jego sprawie głos, ale nie brzmi on donośnie. Brakuje też debat na uniwersyteckich wydziałach prawa.

### **Pojawił się postulat Włodzimierza Cimoszewicza, podchwycony później przez prof. Zolla, żeby sędziowie wyszli na ulicę i zastrajkowali. Dobry pomysł?**

■ Dobrze znam samorząd sędziowski, nie jestem przekonany, że jest tam wystarczający potencjał do protestu obywatelskiego, jakkolwiek by on był.

### **Kilkaście tygodni temu profesor Małgorzata Gersdorf, I prezes Sądu Najwyższego, powiedziała że mamy w Polsce „poważny kryzys demokracji”. Zgadza się pan z tą opinią?**

■ W obecnej debacie na temat Trybunału Konstytucyjnego prof. Gersdorf odgrywa dziś podobną rolę, jaką w latach 2005–2007 (pierwsze rządy PIS) pełnił jej poprzednik, Stanisław Dąbrowski. Analogicznej aktywności nie widać już jednak po stronie Naczelnego Sądu Administracyjnego. Tam panuje tyleż tajemnicze, co znamienne milczenie. Mam też wątpliwości, czy cały aparat sędziowski poszedłby za głosem prof. Gersdorf. Sądzę, że ta stosunkowo bierna postawa sędziów nie ulegnie zmianie tak długo, jak długo reformy nie dotkną bezpośrednio ich samych.

### **Kto jeszcze mógłby się zaangażować, a do tej pory tego nie uczynił?**

Na pewno duże kancelarie prawne, które są jednymi z największych beneficjentów transformacji i dysponują sporymi budżetami. Do tej pory tylko raz się zaangażowały. Było to w roku 2005, kiedy Zbigniew Ziobro, ówczesny minister sprawiedliwości, chciał się rozprawić z problemem maksymalnych wynagrodzeń za usługi prawne. Chodziło o wprowadzenie odgórnego cennika. Wówczas środowisko prawnicze podniosło larum. Firmy prawnicze przestraszyły się, że może to spowodować spadek ich dochodów. Teraz też mogłyby się zdobyć na większy protest, a koncertują się przede wszystkim na tym, jak przetrwać na trudnym rynku usług prawni-

dokończenie na str. 26

# Kto ponosi odpowiedzialność...

dokończenie ze str. 19

czych. Jest to o tyle smutna konstatacja, że to właśnie tam jest nasza inteligencja, ważni reprezentanci społeczeństwa obywatelskiego. Sądzę, że w środowisku prawniczym pokutuje myślenie, iż konflikt wokół Trybunału Konstytucyjnego zatrzyma się gdzieś w połowie.

## **Gdzie znajduje się ta granica, której prawnicy nie pozwolą politykom przekroczyć?**

■ Myślę, że już do niej doszliśmy. Jest nią spór o Trybunał Konstytucyjny.

## **Sejm obciął planowany roczny budżet kierowanej przez pana instytucji aż o 10 mln zł. Jak to wpłynię na jej działalność?**

■ Ubolewam nad tym, bo to na pewno ograniczy nasze możliwości. Nie zamierzamy się jednak poddawać, będziemy robić swoje.

## **A co zdecydowało o tym, że w ogóle został pan prawnikiem?**

■ Pochodzę z rodziny, w której stawiano się na konkretny zawód. Zawsze interesowałem się historią, wiedzą o społeczeństwie. Naturalną konsekwencją tych pasji były dla mnie studia prawnicze.

## **Skąd u pana tak silne zainteresowanie prawami człowieka, które w dodatku postrzegane są za jedne z najmniej dochodowych gałęzi prawa?**

■ Od początku studiów pasjonowałem się wszelkimi kwestiami związanymi z ustrojem państwa. Prawa człowieka były naturalną kontynuacją i pogłębieniem tych zainteresowań. Działalem w stowarzyszeniu Nigdy Więcej. Uczęszczałem też na seminarium do prof. Wyrzykowskiego. Pracowałem krótko w MSZ. Najwięcej dały mi jednak studia na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie. To jest miejsce, gdzie wyłumaczono mi sens naszej transformacji oraz rolę obywateli w tym procesie. Pracowałem też przez jakiś czas w korporacji prawniczej, ale w pewnym momencie uznałem, że to nie jest moja droga. Już od czasu studiów wzrosła we mnie przeświadczenie, że chciałbym robić coś więcej, niż tylko świadczyć, skądinąd pożyteczne, usługi prawnicze.

## **Miejscem, w którym mógł się pan rozwijać i realizować przez lata była Helsińska Fundacja Praw Człowieka.**

■ Dopiero kiedy tam trafiłem, uzmysłowilem sobie skalę ludzkiego cierpienia. Czytałem tysiące listów, w których ludzie pisali o swoich dramatach i tragediach, o tym, jak łatwo państwo potrafi ich zniszczyć.

## **Mówi pan o sobie: jestem i lewicowcem, i konserwatystą.**

■ Nie jest tajemnicą, że wszelkie kwestie równościowe oraz prawa pracownicze są mi bliskie. Natomiast równocześnie jestem przyzwyczajony do twardego, w pewnym sensie tradycyjnego, myślenia o prawie i o konstytucji jako regulatorze życia społecznego. W tym zakresie rzeczywiście jestem konserwatystą, ale nie radykałem.

## **Dogadałby się pan z prof. Królikowskim, byłym wiceministrem sprawiedliwości w rządzie PO-PSL?**

■ Obydwaj jesteście profesjonalistami. Wbrew pozorom, w takich sprawach, jak choćby walka z bezdomnością czy prawa socjalne, z pewnością znaleźlibyśmy wspólny język. Natomiast w kwestii praw reprodukcyjnych czy praw różnych mniejszości reprezentujemy odmienne poglądy.

## **Żyjemy dziś w demokratycznym państwie prawa?**

■ Moim zdaniem, w ostatnich latach stopniowo podążaliśmy w tym kierunku. Forsowałem kiedyś tezę, że za ok. 20 lat pod względem standardów prawnych bylibyśmy już na poziomie Niemiec. Natomiast w ostatnich miesiącach bardzo mocno i gwałtownie zaciągnęliśmy hamulec. I nie chodzi mi tylko o Trybunał Konstytucyjny, ale o szerszy przekaz skierowany do społeczeństwa: że w imię wyższego dobra – które rządzący sami sobie definiują – można łamać prawo, w tym także konstytucję.

## **Dziękuję za rozmowę.**